

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

384.

3. 28

Dr. Dominik Czekalowski

NIEMCY I MY

KILKA UWAG NA MARGINESIE
STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH
[odbitka z „Gazety Jarosławskiej”]

Cena 30 gr.

Czysty dochód przeznaczony
na Ligę Morską i Kolonjalną

Nakładem Sekcji Oddziałowej Szkolnictwa Średniego
Z. N. P. — Jarosław
Odbito w Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu



384.

60

5. 28

Dr. Dominik Czekalski

NIEMCY I MY

KILKA UWAG NA MARGINESIE
STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH
[odbitka z „Gazety Jarosławskiej”]

Cena 30 gr.

Czysty dochód przeznaczony
na Ligę Morską i Kolonjalną

Nakładem Sekcji Oddziałowej Szkolnictwa Średniego

Z. N. P. — Jarosław

Odbito w Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławlu

LD.

Dr. Dominik Czekałowski

1078 F.

NIEMCY I MY

KILKA UWAG NA MARGINESIE
STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH
[odbitka z „Gazety Jarosławskiej“]

Cena 30 gr.

Czysty dochód przeznaczony
na Ligę Morską i Kolonjalną

Nakładem Sekcji Oddziałowej Szkolnictwa Średniego

Z. N. P. — Jarosław

Odbito w Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu

8(43):83(438)



10065

/1

*„Lecz Krzyżackiego gadu nie ugłaszczę
nikt ni gościłą, ni prośbą, ni dary“.*

Wśród zmagania narodów, potoków krwi, ogólnej śmierci i zniszczenia w czasie wojny światowej, przy szczególnie łaskawem zrządzeniu Opatrzności, w bardzo „korzystnej dla nas konjunkturze politycznej“ i przy wybitnym współudziale oręża polskiego pod przewodnictwem Wodza Narodu, zamajaczyła Ojczyzna nasza na forum międzynarodowem naprzód jako kwestja polska „poczęta w ogniu bitew“, a potem, w miarę zwycięstw koalicji i upadania potęgi Niemiec, coraz więcej ukazywała się jako Polska realna, by ostatecznie zajaśnieć na widnokręgu politycznym, jako Zmartwychwstała, Niepodległa i Zjednoczona, z dostępem do morza.

Obudziło się sumienie ludów, sprawiedliwość dziejowa zwyciężyła, Traktat Wersalski powołał Polskę do życia politycznego.

Nie może z tym faktem pogodzić się twórca polskiej niedoli, autor rozbiorów Polski, Krzyżak i Prusak w jednej osobie, gdyż zapatrzony w stare, senne widziadła, obiecujące mu władanie globem ziemskim, pragnie tymczasowo przynajmniej zawładnąć Europą

Wschodnią. Na drodze stoi uparcie nieustępliwa, dzielna, świadoma swej misji dziejowej Polska. Germanin-Prusak pragnie polską zapórę usunąć.

Minęło już więcej, niż 2000 lat od czasu, gdy tu na naszej ziemi, na Podkarpaciu, toczyła się pierwsza, wielka, zawzięta i długa batalja tubylców — Słowian z Germanami — przybłędami, którzy tędy szukali sobie drogi do obfitujących w bogactwa krajów czarnomorskich.

Był to początek ataków niemieckich na Słowiańszczyznę zachodnią. Pod ich uderzeniami padło później państwo Wielkomorawskie, znikło, bo zniemczyło się państwo Wenedów nad Łabą i Odrą, załamał się na przeciąg 200 lat i szaniec czeski w XVII wieku. Bastjon polski nie ugiął się, podejmował walki i wytrzymywał napór Niemców o 150 lat dłużej.

Z końcem XVIII w. Prusacy pożarli Polskę, nie mogli jej jednak strawić. Dalej szedł bój z Niemcami, choć w innej formie. Wymazana z mapy politycznej, prowadziła go Polska w krajach do Prus przyłączonych na odcinku ekonomicznym, religijnym, szkolnym i politycznym. Była to wojna cicha, lecz systematyczna i zazarta, na śmierć, i na życie. Świadczą o tem banki i spółki pożyczkowe, Towarzystwa Rolnicze, instytucje przemysłowe, wysoki poziom nauk gospodarczych, do-

brze zorganizowane kupiectwo polskie, a przede wszystkim zwycięskie odparcie ataków, przypuszczanych przez Komisję Kolonizacyjną, zaopatrzoną przez rząd w miliard przeszło marek, celem wykupienia ziemi z rąk polskich i oddania jej kolonistom niemieckim. Pomimo tych pruskich wysiłków i mimo prawa wywłaszczenia, przeprowadzonego przeciw Polsce przez kanclerza v. Bülowa, nie zmniejszył się wydatnie polski stan posiadania*).

O innych odcinkach walki polsko-niemieckiej niech świadczą protokoły stenograficzne sejmu pruskiego, lub parlamentu niemieckiego. niech przemówią dzieci wrzesińskie, dopominające się o prawo nauki w języku polskim, albo matki-wieśniaczki, biorące ze wstrętem do ręki przez fartuszek katechizm niemiecki, lub też wieśniacy, na których najwięcej liczył stary Bismarck, że ich w patryjotów pruskich zmieni**), a oni najbardziej do ojcowizny przywiązani, z chłopskim uporem orali skibę w zawziętem przeświadczeniu, że „kto sprzedaje ziemię, ten nie

*) O napięciu walki świadczy sam Bülow słowami „Na wschodzie chodziło o ochronę korzeni państwa: pruskiego, o zachowanie ważnych życiowo części składowych cesarstwa. Postępy polskiej propagandy oznaczały najwyższe niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości....“ *Denkwürdigkeiten* Tom II. str. 303.

**) Michał Bobrzyński: *Dzieje Polski* III. str. 200-301

naszej wiary“. O tej walce wreszcie niech odezwie się swą wymową „wóz Drzymały“.

* * *

Żyjąc dziś w niepodległej Polsce, jesteśmy świadkami dalszej walki polsko-niemieckiej, która toczy się na łamach prasy światowej, w politycznych wystąpieniach mężów stanu na terenie parlamentarnym, na konferencjach międzynarodowych, a przede wszystkim na terenie Ligi Narodów. Hasłem bojowym powojennych rządów niemieckich jest domaganie się rewizji granicy polsko-niemieckiej, gdyż Niemcy dzisiejszym stanem rzeczy są rzekomo pokrzywdzeni. A że Polska nie godzi się na rewizję granic prawnie ustanowionych, jest ona — wedle alarmu głosów niemieckich — zarzewiem wojny w Europie.

Niemieccy przywódcy partyjni mówią wyraźnie o swoich żądaniach. Niemcy domagają się od Polski ani mniej, ani więcej, tylko obszaru śląskiego, przyznanego nam na podstawie plebiscytu, znacznej części Poznańskiego i Pomorza wraz z Gdańskiem i Gdynią.

Ich wynurzenia publiczne podkreślają konieczność zadania Polsce ran w drodze wojny ekonomicznej, na to, by upadła, a następnie by wspólnie z Rosją ją dobić.

Głoszą światu, że Polska jest stroną zaczepną, Polska bowiem rozbudowała port Gdy-

nię, mimo że Gdańsk nie jest daleko i mimo wielkich przywilejów, przyznanych jej w Gdańsku.

Przyłączenie Pomorza do Polski ma być — wedle głosów niemieckich — wyrządzeniem krzywdy Niemcom, gdyż wbito tem klin w żywe ciało niemieckie. W ten sposób ludność niemiecką, zamieszkałą w Prusach Wschodnich, odcięto od Rzeszy Niemieckiej. Należy — wedle nich — czemprędzej tę niesprawiedliwość naprawić, tembardziej, że Polsce nie trzeba drogi do Bałtyku, gdyż Niemcy poręczą jej wolny przejazd do morza i dadzą przywileje specjalne nie tylko w Gdańsku, ale nawet w innych portach, a wydatki poniesione przy rozbudowie Gdyni, zwrócą.

Prawdą jest, że Polska dzięki niespożytym zasługom ministrów Handlu i Przemysłu, oraz Robót Publicznych, a mianowicie E. Kwiatkowskiego i J. Moraczewskiego, rozbudowała port Gdynię i to w tempie iście amerykańskiem, tudzież połączyła go specjalną magistralą z zagłębiem węglowem na Śląsku, wskutek czego w sposób podziwu godny rozwinął się handel polski, a państwo uzyskało swobodny oddech na morze.

Rząd polski uczynił to z powodu doświadczenia nabytego w ciężkiej chwili w r. 1920. W krytycznym bowiem momencie odpierania

nawały bolszewickiej brakło Polsce amunicji. Sprowadzano ją z zagranicy do Gdańska*). Wówczas robotnicy portowi odmówili wyładowania amunicji dla Polski, a co więcej, życząc wygranej Sowiетom, nie chcieli dopuścić polskich robotników do tej czynności. Wyładowano ją dopiero pod ochroną i przy pomocy wojsk angielskich.**)

Otrzymawszy tak bardzo pouczającą lekcję, pragniemy dziś mieć własną przystań i wiedzieć, co posiadamy, ponieważ nie wierzymy, aby gwarancje, które nam chcą dać Niemcy, miały większy walor od tych wyraźnych, urzędowych poręczeń, które dali Belgijczykom, a w r. 1914 nazwawszy je „świstkiem papieru“***), bez skrupułu złamali i wtargnęli do Belgji.

W sprawie Pomorza, sprawiedliwość historyczna i słuszość ekonomiczna jest po na-

*) Traktat wersalski pozwalał na to. Art. 104 ust 2 mówi wyraźnie, że Gdańsk „zapewni Polsce bez żadnych zastrzeżeń swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, doków, i basenów i innych budowli na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski“.

**) Tadeusz Bierowski: Gdańsk a kampanja polsko-bolszewicka (Sprawy obce, zeszyt VI 1931 str. 271 — 304).

***) „just for a scrap of paper“ (słowa kancelarza Bethmanna Hollwega wypowiedziane dnia 4/8 1914 do ambasadora angielskiego Goschena).

szej stronie. Przez długie wieki należało ono do Polski (670 lat z górą), a do Niemiec przeszło na drodze dwukrotnego rabunku i było siłą trzymane wszystkiego 294 lat. Za polskością Pomorza przemawiają silnie i argumenty etniczne. Stwierdza to mianowicie niemiecki spis ludności z r. 1902 i ten fakt, że od r. 1871 do r. 1918 wybierano tam Polaków do parlamentu we wszystkich 26 okręgach.

Przyłączenie go do Rzeszy niemieckiej byłoby nie tylko naszą krzywdą ale i wielkim nonsensem. Oto ułatwiłoby komunikację 2-miljonowej ludności uboższego kraiku Prus Wschodnich z Niemcami a odciąłoby od morza 32-miljonową ludność Rzpltej Polskiej. Czyż można poświęcić 32-miljonowy naród polski i zagrozić mu drogę i okno na świat, dla wygody garstki Niemców, żyjących w Prusach W., a więc w kraju zrabowanym, do którego i z którego można przybyć do Rzeszy także morzem Bałtykiem pomijając wygodną komunikację lądową?

Polska nie może nigdy na to się zgodzić, nawet przy zachowaniu gwarancji i wiernem dotrzymaniu zobowiązań ze strony niemieckiej.

Odcięcie Polski od Bałtyku wyszłoby także na szkodę państw zachodnich, gdyż popadlibyśmy ekonomicznie w 80% pod kontrolę niemiecką. Niemcy mieliby ewidencję nad 4/5 naszego handlu zagranicznego, t. zn. uza-

leźniliby Polskę ekonomicznie od siebie. Z zależności ekonomicznej musiałoby wynikać zbliżenie, potem aljans polityczny, a nawet militarny polsko-niemiecki. Związek ten zrealizowałby sen niemiecki o wielkim bloku gospodarczym w Europie Środkowej (Mitteleuropa), co nie może być nigdy celem ani Francji, ani Anglii.

W sprawie przynależności do Polski Górnego Śląska musimy stwierdzić, że Konferencja Ambasadorów, opierając się ściśle na wyniku plebiscytu, przyznała Polsce tylko 40·6⁰/₀, Niemcom zaś aż 59·4⁰/₀ terytorjów tego kraju. W 600 latach niewoli niemieckiej nie zdołano zgermanizować całej ludności, mimo terroru ekonomicznego i politycznego, wywieranego na Śląsku, zwłaszcza od połowy XIX wieku.

*

*

*

Aby lepiej rzecz uwypuklić i być należycie zrozumianym, winienem zaznaczyć czytelnika bliżej z duszą i umysłowością pruską, która swoje dążenia i cele potrafiła w ciągu lat 60 narzucić całemu narodowi niemieckiemu.

Bez tego rozejrzenia się trudno byłoby uwierzyć, że Niemcy gotowe są rozpocząć wojnę z Polską o kilka kilometrów wybrzeża morskiego, mając do dyspozycji tyle własnych portów, lub prą do walki orężnej o zagłębienie

śląskie, władając wielkimi terenami, obfitującymi w nadzwyczajne bogactwa naturalne.

Kto to są ci Niemcy?

Był okres w historii powszechnej, kiedy Niemcy wydali tylu idealistów, jak Goethe, Schiller, Fichte, Herder, Kant, prowadzili wojny wyzwolenicze z pod jarzma napoleońskiego, a naszym powstańcom z r. 1831, którzy przez Niemcy szli do Francji, rzucali kwiaty pod nogi, uznając w nich bohaterów. Melodja „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozbrzmiewała jeszcze w r. 1848 na ulicach Berlina.

Tak było. Lecz i to jest prawdą, że inny światopogląd mieli Krzyżacy - Prusacy, którzy od r. 1848 coraz bardziej narzucali się na przewodników Związku Niemieckiego. Potrafili zjednać sobie Rosję z powodu swego wrogiego stanowiska wobec powstania w r. 1863. Uśpiwszy czujność Napoleona III, wyrzucili Habsburgów ze Związku Niemieckiego, aby w 4 lata potem rzucić się i pokonać Francję. W ten sposób stali się Prusacy panami wszystkich szczepów niemieckich. Od tego czasu głowy niemieckie, ściśnięte pruskimi piket-haubami, stały się niezdolne do idealnych marzeń i myśli.

Teorja Hegla głosząca wszechmoc państwa, pogłębiła zarozumiałość i butę pruską w stosunku do innych ludów Królestwa pruskiego a potem cesarstwa Hohenzollernów.

Płomienne, porywające słowa filozofii Nietschego wskrzesiły ducha staropogańskiego. Tylko siła pięści (a nie jakaś racja, jakieś prawo) miała znaczenie i to pięści fizycznej (żołnierz uzbrojony w dobry, nowego systemu karabin, dalekonośna artylerja, gaz trujący w wojnie światowej), albo kapitalistycznej (koncentracja olbrzymich kapitałów w rękach niemieckich tak w cesarstwie, jak i zagranicą, a przede wszystkim za oceanem, by mieć fundusze na podbój świata, co w żargonie dyplomatycznym nazywało się „szukaniem miejsca pod słońcem“.)

Moralność panów (Herren-Moral) nie znała litości ani nad jednostką, ani nad całemi narodami, zwłaszcza słowiańskimi. Na ich pracy, niedoli, miało się dopiero rozwijać szczęśliwe państwo pruskie, raj Hohenzollernów.

Prowadząc politykę zmienną, a w dochodzeniu do swego celu zawsze wyrafinowaną i konsekwentną, kroczyli Prusacy ścieżkami krętymi i ciemnymi korytarzami polityki aż udało się im przeszczepić swój twór-państwo (poczęty i zbudowany jeszcze w XII w. poza narodem niemieckim i poza ojczyzną), do zorganizowanego już i chlubiącego się nawet własną tradycją i oryginalną myślą narodu niemieckiego.

Uosobieniem tych dążeń i pragnień, tej

polityki pruskiej krętej i zawsze chytrej, oraz podchwytiliwej był twórca hegemonji Prus w Niemczech i Europie, a potem w świecie, Otton v. Bismarck. Uważał on Prusaków za nadludzi, którym ma być wszystko podporządkowane. Podziwiany, uwielbiany w Niemczech, nienawidzony zagranicą, nie wiedział, że jest zwyczajnym człowiekiem, lecz tylko butniejszym i zarozumialszym od innych i że gotuje niewidzianą dotąd katastrofę w postaci wojny światowej. Już dziś przeklinają go rozumniejsi Niemcy, ci sami, którzy niedawno jeszcze wołali mu Hossanna.

A tymczasem Bismarck skoszarował ducha niemieckiego i życie niemieckie, tworząc olbrzymią potęgę w postaci państwa militarnego.

Cokolwiek to państwo rzekło, skłamało (sfalszowanie depeszy emskiej, łamanie gwarancyj międzynarodowych, enuncjacje towarzyszące wybuchowi wojny), a cokolwiek posiadało, zostało skradzione (kraje duńskie, zabory polskie, Śląsk Górny i Dolny, Lotaryngja, część Alzacji). „Friedrich der Grosse hat Schlesien gestohlen, und ist doch einer der grössten Männer aller Zeiten“ powiedział sam Bismarck. (Fryderyk W. ukradł Śląsk; a przecież jest jednym z największych ludzi wszystkich czasów*). Państwo Prusaków kasało wszystkich, a w dodatku kasało skradzionemi zębami. (Majęt-

*) B. Bülow Denkwürdigkeiten IV. str. 10.

ności zrabowane na sąsiadach, lub gdziekolwiek wyszantażowane służyć zaczęły do dalszych zaborów imperjalistycznych (plan kolei Hamburg — Bagdad).

Wskutek mędrkowań w polityce, poparci chwilowem powodzeniem, pociągając do pomocy swej uczucia religijne, ukuli Prusacy nawet jakieś pojęcie „niemieckiego boga“, aby lud porzucił rzekomo żydowskiego Jehowę. Widocznie „bóg niemiecki“ mniej miał krępować Prusaków w zamierzeniach przyszłych i łatwiejby ich rozgrzeszał z popełnionych zbrodni.

Nawet katolicki kler niemiecki stał na usługach hakatystów pruskich. W marcu 1914 „w Berlinie, w dzielnicy Moabit, zamieszkałej przez 70.000 Polaków, w miejscowym kościele katolickim ś.w. Pawła, miała się odbyć pierwsza Komunia dziatwy polskiej“. Po zaintonowaniu pieśni polskiej, „czyhająca na to policja berlińska wpadła do kościoła i pięściami rozpędziła modlących się polaków“^{*)}.

Myśli nowe, preparowane starannie w laboratorjach filozofów-pochlebców, oraz cesarskich polityków-dyplomatów i wodzów wędrowały w świat w postaci artykułów, feljetonów, broszur, książek i t. d. i ~~w~~ ^{wpływały} w umysł ^{niemiecki}. Nasta-

^{*)} W. Gąsiorowski: Historia armji polskiej we Francji T. I str. 81.

wiano duszę niemiecką na życie się z myślą operacji bandyckiej t. j. wojny zaborczej i rzekomo koniecznie potrzebnej dla zdrowia Prusaków. „Prasa musi ciągle wykazywać znaczenie i konieczność wojny, jako niezbędnego środka polityki i kultury, oraz na obowiązku ofiary i osobistego oddania się państwu i ojczyźnie“... „Oby wielki Fryc był wzorem i pouczył nas prowadzić politykę nieprzejednanego realizmu“...*) gdyż ideologia pracy twórczej w spokoju nie przystoi duchowi niemieckiemu...“ Niektórzy marzą o wiecznym pokoju światowym. Takie pojmowanie życia nie jest niemieckie i nie łączy z nami. Dobry człowiek i dbały o sławę nie będzie się skłaniał do podobnych mrzonek.“ Słowa te czytamy w książce Kronprinza pruskiego „Deutschland in Waffen“.

Wpajano ideologię wojny zaczepnej „byle tylko w stosowną porę“ i byle „... dyplomacja niemiecka tak karty (polityczne) pomieszała (aby się zdawało), jakoby Niemcy zostali napadnięci przez Francję“**). Wysuwano i reklamowano wyższość kulturalną Niemców oraz tezę, że narody podbite mają zaborcom wiele do zawdzięczenia, gdyż Niemcy ich dźwignęli na wyższy stopień kultury.

*) Bernhardi: „Deutschland u. der nächste Krieg“ str. 328.

**) Bernhardi: j. w. str. 334.



Stąd brali Niemcy i do dziś dnia biorą legitymację do swego powołania, aby bombami i granatami, ogniem i mieczem narzucać swą kulturę innym narodom, rzekomo mniej wartościowym.

Jeśli chcemy poznać Niemców, winniśmy zobaczyć teren wojny we Francji i w Belgji, miejscowości ongiś bogate, kwitnące i szczęśliwe, w wojnie obrócone w gruzy, liczne groby, w których spoczywają cywilni ludzie w okrutny sposób pomordowani przez Niemców.

Celem poznania duszy niemieckiej należy przeglądać gospodarkę Niemców w czasie okupacji terytorjów polskich od 1915 do 1918. Dobre maszyny zabierali, inne niszczyli, fabryki rozwalali, lasy wycinali, żywność rabowali, a nawet do 200.000 ludzi wywieźli i zamienili w roboczych niewolników. Ku zdumieniu naszych włościan zabierali polski urodzajny czarnoziem, by go wagonami przewieźć do siebie i posypać nim niemieckie pola.

O chciwości niemieckiej na polską ziemię świadczą głosy podnoszone publicznie w prasie niemieckiej z r. 1915 i 1916. Żądano, aby w rokowaniach pokojowych Rosja oddała Niemcom polskie kraje, ale bez mieszkańców. Może ich sobie zabrać do ziem, położonych na wschód od przyszłej linii granicznej.

Urzędowo tendencję zaborczą okazywał

kanclerz Michaelis w liście do hr. Czernina z lipca 1917, a przede wszystkim gen. Ludendorff w memorjale z 14 września 1917. Żąda on bardzo wydatnego okrojenia Kongresówki na korzyść Niemiec.

W „Dzienniku Urzędowym“ Republiki Szwajcarskiej z 17/XI 1918 czytano, że Niemcy używali swych dyplomatycznych kurjerów do przewożenia chorobotwórczych bakcyli, przeznaczonych dla Włoch. (Ch. Lucieto, „Wojna Mózgów“ str. 44). Na kuli ziemskiej od początku świata nie było większych militarystów, ani większych podwodnych korsarzy, którzyby z zimną krwią zatapiali tysiące ludzi, a potem wyświetlali swą zbrodnię w kinotentrach na oczach milionów obywateli, jak to robili Niemcy n. p. po zatopieniu Luzytanji. Niemcy też nie zawahali się wykorzystać w praktyce wynalezionych przez siebie gazów trujących, aby tylko za wszelką cenę zostali zwycięzcami w wojnie światowej.

Świat zna żale niemieckie. One nie są nowością. W chwilach największego powołenia byli jeszcze niezadowoleni i marzyli o wojnie, „aby znaleźć dla siebie miejsce pod słońcem“.

Dnia 22/II 1910 w referacie publicznym oceniał profesor Dade przywóz i wywóz z Niemiec na 6 i 1/2 miljarda marek; obrót ten wzrósł w r. 1912 do 20 miliardów.

W r. 1913 wyszło zbiorowe dzieło ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu cesarskiego: „Soziale Kultur und Volkswohlfart während der ersten 25 Regierungsjahre Wilhelm II“.

Z cytowanej zbiorowej pracy widać, jak rósł majątek prywatny i publiczny Cesarstwa Niemieckiego. W przemyśle, handlu, organizacji kupieckiej, słowem w gospodarstwie społecznym prześcignęli Niemcy cały świat, z wyjątkiem niektórych gałęzi przemysłowych w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Dr. Karol Helfferich, dyrektor Banku Niemieckiego, późniejszy sekretarz stanu i wicekanclerz cesarstwa pisze tam o majątku narodowym. W r. 1895 wzrósł on o 23·25 miliardów marek, w 1913 natomiast już o 43 miliardów. Z tego przeznaczano rocznie 7 miliardów na cele publiczne, na prywatne zużycie szło 27·28 miliardów, a $\S$ — $8\frac{1}{2}$ miljarda powiększało majątek narodowy, który w r. 1913 wynosił aż 300 miliardów marek.

Uwzględnić należy fakt, że w bankach światowych (w New-Yorku Haute Banque) odgrywali Niemcy wielką rolę (Landenburg, Thalmann Warburg, Speyer. Elissen, Kuhn etc.) Kolonie niemieckie uporządkowane, miały nieść olbrzymie dochody. W czerwcu 1914 tonaż okrętowa Hamhurga przewyższała notowania portowe w Londynie. A jednak mimo wszystkiego, zbrojono się, „aby szu-

kać miejsca pod słońcem". Niejeden zaś wołać gotów: Jakto, cały świat pracował dla Niemców, a oni szukali miejsca pod słońcem? Czyż byli w cieniu?

Dodajmy do tego pokojową kolonizację niemiecką w Rosji (nie tyle terytorjalną, ile przemysłową), oddającą Niemcom ważniejsze centra handlowe, przemysłowe i produkcje surowca, która to akcja bez wojny, w drodze pokojowej do tej pory byłaby narzuciła Rosji hegemonję niemiecką i zmusiła ją do jakiegoś gospodarczego związku.

W r. 1905, podczas wojny rosyjsko-japońskiej przygotowywali Prusacy w cichości plan najazdu na Rosję, uważając tę chwilę dla siebie za korzystną, co im oczywiście nie przeszkadzało starać się równocześnie o przymierze z Rosją. (Helmolts Weltgeschichte VIII str. 124, 125 i 126.)

Dzisiaj – wedle twierdzeń niemieckich – Polska tworzy zarzewie przyszłej wojny, dlatego, że nie chce zgodzić się na rewizję swych granic. Tu właściwie kryją się imperjalistyczne zakusy niemieckie na zagarnięcie najwartościowszych terytoriów Polski. Przyjaciele Niemiec (Senator Borah w Stanach Zjedn. i niektóre grupy radykalne we Francji) powtarzają pretensje niemieckie.

Są oni widocznie tego zdania, że Niemcy, zaspokoiwszy swe pretensje na Wschodzie,

pozostawiać Zachód w spokoju. Tymczasem spór z Polską jest tylko jednym z ogniw łańcucha żądań niemieckich. Tutaj jeszcze należą — żeby wymienić tylko najważniejsze — zupełne skasowanie planu Younga, przyłączenie Austrii do Niemiec, przywrócenie Niemcom dawnych ich kolonij, nie mówiąc o dążeniu do zagarnięcia Alzacji i Lotaryngji.

* * *

Mówmy jednak o tem „zarzewiu wojny“, którem rzekomo jest Polska w dobie obecnej.

Marokko zależne było od Francji. Nagle w r. 1905 oświadczyli Niemcy gotowość obrony niepodległości tego kraju. Francja uczuła się bardzo pokrzywdzoną takim oświadczeniem i dążeniem Niemców. To samo, lecz jeszcze w silniejszym napięciu, powtórzyło się w r. 1911. Nieustępliwość Francji nazwali Niemcy również „zarzewiem wojny europejskiej“. Pytamy, czy nasze prawa do Pomorza, Poznańskiego i Śląska są mniej uzasadnione z punktu historycznego, etnograficznego, i ekonomicznego, niż Francuzów do Marokka?

Wówczas niemieckie zbrojenia do wojny uzasadniali Prusacy „francuskim zarzewiem wojny“ — dziś mówią o „polskiem zarzewiu“.

W r. 1908 anektowała Austrija Bośnię i Hercegowinę wbrew uchwałom Kongresu Berlińskiego (1878). W właściwy sobie sposób

wszczęli Niemcy krzyk, gdy Serbowie zaprotestowali przeciw aneksji i zagrozili wojną Serbji i Rosji, z powodu „serbskiego zarzewia wojny“.

Takie „zarzewie wojny“ wskazywali Niemcy w r. 1912 z powodu istnienia i działania Związku Bałkańskiego.

W rzeczywistości byli Niemcy do wojny doskonale przygotowani i szukali jakiegokolwiek pozoru, by świat zaskoczyć i zagarnąć siłą bogate terytorja (źródła naftowe w Mezopotamji) potrzebne do wykonania ich planu, gospodarczego wyrażonego hasłem: kolej z Hamburga do Bagdadu.

W r. 1914 znaleźli taki pozór. Był nim mord serajewski. Serbja wówczas tworzyła „zarzewie wojny“, jej przyjaciółka Rosja nie usunęła tego zarzewia. Więc wojna. Już w grudniu 1914, dzięki rewelacjom rządu włoskiego, dowiedział się świat, że wysuwane powody do wojny były tylko pozorami, że oba cesarstwa jeszcze w r. 1913 planowały zbrojny napad na Serbów, chociaż do mordu serajewskiego było jeszcze 11 miesięcy.

Żądanie rewizji granic z Polską jest także tylko pozorem. Powód do niemieckiego niezadowolenia i zbrojenia się leży zupełnie gdzie indziej.

Oдноśnie do zagadnienia polskiego, w całej rozciągłości, może państwo pruskie powtó-

rzyć za Goethem: „Ich bin ein Teil von jener Kraft, die stets das Böse will, und stets das Gute schafft“. (Jestem częstką owej siły, która ustawicznie złego pożąda, a dobrze czyni“).

Oto przykład: Dyplomacja pruska doskonale pamięta, że w bardzo poważnych, ciężkich, powiedzmy przełomowych chwilach, ratowali się założyciele potęgi Prus (dzięki swemu sprytowi i obłudzie, a naszej ówczesnej nieudolności politycznej) kosztem Polski.

Krzyżacy bowiem, straciwszy rację istnienia w świecie, zwłaszcza po wypędzeniu oddziału ich z Węgier, bliscy rozwiązania, znaleźli w XIII w. przytułek w Polsce. Wyszło to im na pożytek, nawet na pomyślność, a nam na nieszczęście. Założyli nad Bałtykiem mocarstwo wielkie o uporządkowanym skarbie i bitnej armji, które stało się potem filarem niemieczyny.

W XVI. w. zdemaskowali się. Z szczególniejszych czcicieli Matki Boskiej stali się Jej wrogami, gdyż mistrz ich Albrecht zrzucił habit zakonny, przyjął luteranizm i ogłosił się świeckim księciem Prus. Wówczas to przyszła na Krzyżaków - renegatów, odtąd Prusakami zwanych, bardzo ciężka chwila. Opuszczeni przez cesarza i Europę, już, już konający, znaleźli znów oparcie w Polsce, dzięki dobroduszości Zygmunta I., który zgodził się na akt hołdowniczy w Krakowie w 1525 r.

Prusacy za to odwdzięczyli się Polsce po swojemu, gdyż w przeciągu 270 lat zbudowali plan rozbioru Polski i przeprowadzili go. Nie wahali się nawet wejść z Polską w przymierze na to, by ją zdradzić i jako „sprzymierzeniec“ tem łatwiej wbić jej nóż w samo serce.

Lev Również i w wojnie światowej, a mianowicie w r. 1916 przysłała na Prusaków-Niemców czarna godzina. Cały świat zwałił się na zaborców i wyrafinowanych rzeźników rodu ludzkiego.

Wtedy zbudowali Niemcy plan prawdziwie szatański, bardzo misterny, kryjący w sobie chytrą duszę niemiecką.

Będąc na wyczerpaniu materiału ludzkiego w r. 1916. poszli politycy niemieccy za myślą v. Besselera*), generał-gubernatora Warszawy, i postanowili powołać Polaków (z okupowanego Królestwa Polskiego) pod broń. Doskonali żołnierz i organizator, umiał zdobywca Antwerpii ocenić wartość Legjonów Piłsudskiego, zwłaszcza po morderczej bitwie pod Kostiuchnowką. Gdyby to mieć milion takich wojaków! Generalny sztab niemiecki zgodził się oddać tę sprawę do spreparowania laboratorjum dyplomatycznemu. Aby ująć

*) W lipcu 1916 r. wysłał Besseler memoriał do ces. Wilhelma, żądając w nim natarczywie proklamacji Polski. Koła wojskowe poparły go w całej rozciągłości. (Helfferich: Der Weltkrieg).

Polaków wysunięto „niepodległość“ i akt z 5/XI 1916. Największy wróg nasz pierwszy postawił kwestję polską na forum międzynarodowe. Miała to być Polska słaba, gospodarczo i militarnie zależna od Niemiec*). Kwestja polska jednak, postawiona raz przed światem, doczekała się w innych warunkach dalszego, korzystnego dla Polaków zrealizowania.**).

*) Bethmann Hollweg tak się odzywa o proklamowaniu Królestwie Polskiem: „Jedynę wyjście znośne dla nas stanowiła Polska samodzielna, tak z nami związana mocno, że nie mogła urosnąć... ani pod względem politycznym, ani militarnym na naszego niebezpiecznego sąsiada“. (Betrachtungen zum Weltkrieg).

**) Rosja prowadziła politykę dwulicową i skłaniała się do zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami. Po akcie z 5/XI 1916 oświadczył poseł rosyjski w Sztokholmie (Nekludow), że Rosja takiej kompromitacji nie ścierpi i teraz dopiero zacznie naprawdę wojnę z Niemcami. (M. Etzberger: „Erlebnisse im Weltkrieg“). Pokój odrębny między Niemcami a Rosją byłby zagrzebał sprawę polską.

Po rewolucji w Rosji uznał Rząd Tymczasowy niepodległość Polski 28/III 1917.

Orędzie Wilsona, prezydenta Stanów Zjednoczonych z 10/I 1918 w artykule 13 mówiło wyraźnie o niepodległym państwie polskim, z wolnym dostępem do morza.

Wreszcie zjazd prezydentów ministrów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch powziął 3/6 1918 uchwałę, że „utworzenie jednego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza jest jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i panowania sprawiedliwości w Europie“.

Piłsudski nie dał się oszukać Prusakom, zabronił werbować do Wehrmacht'u, polecając natomiast tworzyć tajną „Polską Organizację Wojskową“ zwróconą swem ostrzem przeciw państwu centralnym.

Po podpisaniu traktatu w Wersalu, proklamującego niepodległość Polski z wolnym dostępem do Bałtyku, pocieszali się Niemcy tem, że Polska jest państwem sezonowem. Głosili to całemu światu. Tymczasem Polska wzmacniała się, tężała, rosła w siły i stwierdzić o niej można, że jest „arcydziełem nieugiętej woli, i cierpliwością — tą panią niedoli, co gmach z niczego buduje, powoli“. Bismarck był zdania, że albo mogą istnieć silne Prusy na gruzach Polski, albo Polska niepodległa obok osłabionych Prus.

Niemcom znośna byłaby Polska bez zdolności do życia, dlatego chcą nam zabrać najżywotniejsze części, jak Śląsk z zagłębiem węglowem, i innemi bogactwami naturalnemi tudzież Pomorze, by zamknąć drogę do Bałtyku i do świata. Wówczas, przy słabej Polsce, uzależnionej od Niemiec, odżyłaby dawna idea rewanzu na Francji, co dziś jest niemożliwem. Bülow jeszcze przed wojną był tego zdania, że: „Ein polnisches Reich an unserer Ostgrenze würde... der geborene Bundesgenosse unserer unversöhnlichen Gegner im Westen sein, eine polnische Armee

in Warschau soviel bedeuten, wie französische Truppen auch an unserer östlichen Flanke“. (Państwo polskie u naszej wschodniej granicy byłoby naturalnym sojusznikiem naszych nieprzejednanych wrogów na zachodzie, a polska armja w Warszawie znaczyłaby tyle, ile wojska francuskie u naszej wschodniej flanki).

Rozwój ekonomiczny Polski, konsolidacja społeczeństwa, zmniejszanie się niemieczyzny u nas i ten „niesamowity pęd narodu polskiego pod względem masy, posiadania, moralności, kultury i mocy (National - Zeitung w Essen) nie daje Niemcom rękojmi, że Polska rychło upadnie, a cni bezkarnie dalej deptać będą wszelkie prawa moralne, jak przystało spadkobiercom Bismarcka. Dlatego szykują wojnę.

Był już taki sam fakt historyczny na Zachodzie. Gdy Francja rychło spłaciła kontrubucję 5 miliardów franków, nałożonych po wojnie 1871 r. przestraszył się Bismarck jej rozwoju ekonomicznego i jej sił żywotnych i z tego powodu gotował nowy najazd bez przyczyny w r. 1875. Tylko wyraźny protest ces. Aleksandra II, poparty przez Anglję, nie dopuścił do wykonania planu.

Również i silne państwo polskie, pełne żywotności odbiera spokój Niemcom, którzy

pod pretekstem sporu o granice, chcą na nas napaść i zniszczyć.

Niedawno głosili, że Polska jest państwem sezonowem, dziś biją na trwogę, że Polska gotuje inwazję na Prusy, czy na Gdańsk, a wszystko dlatego, by wywołać zamieszanie i dezorientację i pozyskać dla siebie narody bogate i wpływowe, a nieświadome stosunków.

* * *

Twierdzenia przyjaciół niemieckich, szerzone w prasie światowej, że dzisiejsze Niemcy są inne, że duch pruski złamał się w wielkiej wojnie światowej, odpieramy faktami. O przedwojennym duchu pruskim w dzisiejszych Niemczech świadczą: pobicie szofera, gdyż „głośno mówił po polsku“, pobicie Polaków za to, że chcieli zorganizować szkołę polską w Dębowcu i Jedwabnem, lub artystów polskiego teatru wędrownego w Opolu, pisma najbardziej rzekomo pokojowego polityka jakim był Gustaw Stresemann (tomy I — III), a przede wszystkim stwierdzają to wszystkie pociągnięcia Adolfa Hitlera w ostatnich czasach.

Żywotność przedwojennego ducha pruskiego stwierdzają niemoralne masowe wystąpienia Prusaków w czasie akcji plebiscytowej, a szczególnie krwawe ekscesy, które zaszły w Nadrenji po opuszczeniu jej przez wojska aljanckie. Bito i mordowano tam mieszkańców, niezem w Rosji sowieckiej.

Nie zapomniemy słów Hindenburga, wypowiedzianych po zawarciu rozejmu: „Co jest niemieckie, musi zostać ponownie niemieckiem“.

Niemiecko - pruskiem dziełem była przyjaźń z Rosją.

Francuski senator Fryderyk Eccard, ogłosił w poczytnym czasopiśmie franc. *Revue des Deux Mondes* (grudzień 1930) rozprawę na temat przyjaźni niem. - rosyjskiej i współpracy Reichswehr'y z armją czerwoną. Duch militaryzmu pruskiego nie tylko, że nie zanika, ale reformuje armję sowiecką i produkuje w Rosji gaz trujące.

Z budżetu dla Reichswehry (liczącej na podstawie Traktatu 100.000 ludzi), wynoszącego aż 788 milionów marek. uzbrajają Schutzpolizei (130.000), straż kolejową (ca 30.000), straż graniczną (Grenzschutz), około 2 miliony żołnierzy, uczestników wielkiej wojny, ponadto Stahlhelm, Wehrwolf, Olimpia, wiele stowarzyszeń sportowych, które w każdej chwili mogą przedzierzgnąć się w regularne wojsko, tembardziej, że obsłużą je oficerowie z armji cesarskiej, których Niemcy liczą na 84.000.

Tylko pruska dusza przedwojenna może tak uparcie czuwać i na arenie politycznej działać, by odnosić sukcesy dyplomatyczne. „Historja ostatnich lat 10 jest jednym ciągiem ustępstw po stronie sprzymierzeńców,

sukcesów po stronie pokonanego“ (Clemenceau: Blaski i nędze zwycięzców).

Podróże wpływowych niemieckich osobistości, jak np. b. ministra spraw zagranicznych Dr. Curtiusa, oraz ich mowy agitacyjne za prawem Niemiec do dozbrajania się, ich secesja z Konferencji rozbrojeniowej, są najlepszym dowodem na przewagę przedwojennego ducha pruskiego u dzisiejszych przodowników państwa niemieckiego.

Wobec mocy prawa moralnego, które czy prędzej, czy później zwycięża, a które w tym wypadku jest po naszej stronie, spokojnie patrzymy na przebieg wypadków.

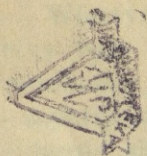
W r. 1920 złożyła armja Niepodległej Polski chlubny egzamin dojrzałości. Pod przewodnictwem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego walczyła nietylko o Polskę, lecz również o losy Europy Zachodniej, gdyż „kładła tamę rozpędowi największej ze znanych rewolucyj społecznych“ i w oczach całego świata okryła się wielką glorią, przyrównywaną (ze względów na epokowe znaczenie zwycięstwa) przez cudzoziemców do sławy Maratonu, Salaminy, Lepanto albo Wiednia*).

W ostatnich czasach horyzont od zachodu pokrył się chmurami. Niemcy odkryli przyłbicę i okazali swe właściwe oblicze, sta-

*) Viscount D'Abernon: The Eighteenth Decisive Battle of the World Warsaw 1920 w Londynie 1931.

wiając na czele rządu Hitlera, a tem samem zadokumentowali wrogie stanowisko wobec sąsiadów tak wschodnich, jak i zachodnich.

Wierzimy że i dziś, gdyby konieczność wojny była zapisana w gwiazdach naszych przeznaczeń, cały Naród polski bez względu na zapatrywania polityczne, czy wyznaniowe, solidarnie stanie w obronie całości Polski, zagrożonej przez odwiecznego wroga i da mu skuteczny odpór.





10065/

1